Nr. 203. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Września 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł. — w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

W dniu 15. b. m. rozpoczniemy w odcinku drukować nową powieść dwutomową autora *Marzycieli*, pod tytułem: **Dla Idei.** Powieść ta osnuta jest na stosunkach tej samej epoki, którą p. Józef Rogosz tak niezrównanie odmalował w *Marzycielach* i w *Ostatnim Karmazynie*. Skutkiem wielokrotnie objawionych życzeń czytelników, a zwłaszcza łaskawych czytelniczek naszego pisma, będziemy od 15. b. m. począwszy, raz w tygodniu dołączać arkuszowy dodatek powieściowy. Zawierać on będzie zawsze doborową powieść tłumaczoną, drukowaną w formacie książkowym w tym celu, aby później każdy z abonentów mógł otrzymane arkusze zbroszurować i w tomy oprawić.

W ten sposób abonenci nasi otrzymają w ciągu każdego roku **bezpłatnie 52 arkuszy** najcelniejszych powieści z literatury zagranicznej, czyli licząc średnio po 13 arkuszy na tom w 8ce, rocznie 4 tomy.

Dodatek powieściowy wychodzić będzie każdej soboty.

Lwów 1. września.

W przedłożonym Sejmowi przez komisję projekcie nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej, znajdują się niektóre postanowienia, które w razie, gdyby przez Sejm uchwalone zostały, mogą stać się powodem odmówienia sankcji całemu projektowi i udaremnić wejście w życie tak pożądanej dla kraju ustawy. Otóż na te postanowienia pragniemy w przededniu obrad sejmowych zwrócić uwagę czynników, współdziałających przy uchwalaniu dotyczącego projektu

I tak: 1. Projekt komisji, postawiwszy w § 9 zasadę, że wydatki na różne potrzeby parafialne, o ile one nie zostaną pokryte ze źródeł, wskazanych w §§ 1 i 3—8, ponosić mają parafianie, dalej w § 12, że skarb państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie lub gmina, mające własność nieruchomą w obrębie parafji katolickiej, przyczyniają się również do pokrycia wydatków tejże parafji w miarę podatków bezpośrednich, opłacanych z tejże własności § 12 sprzeciwia się w tem przedewszystkiem powyższemu zasadniczemu przepisowi § 9. Z samego bowiem pojęcia wyrazu „parafianin," a oraz i z § 35 państwowej ustawy o stosunku prawnym kościoła katolickiego z dnia 7. maja 1874 l. 50 Dz. u. p. wynika, że parafianami kościoła mogą być tylko osoby fizyczne, t. j. ludzie, będący katolikami dotyczącego obrządku i mieszkający w obrębie tejże parafji, podczas gdy osoby prawne, chociażby nawet posiadały majątek w obrębie dotyczącej parafji, żadną miarą za parafian uważane być nie mogą. Przepis § 12 pociągając przeto do konkurencji także inne czynniki, które nie są parafianami, zostaje w sprzeczności z zasadą, postawioną w § 9, że do tejże konkurencji są obowiązani tylko parafianie.

Sprzeczność powyższa dałaby się wprawdzie usunąć przez zmianę stylizacji § 9, jednakowoż ważniejszą w tym względzie okolicznością jest to, że postanowienie powyższe § 12 sprzeciwia się także przepisowi § 36 wyżwzmiankowanej ustawy państwowej, która stanowi wyraźnie, że potrzeby gminy parafjalnej (parafjalne) w razie, jeśli nie mogą być zaspokojone ani z własnego majątku tejże, ani też z innych funduszów kościelnych, będących do rozporządzenia, mają być pokrywane za pomocą podatku, nałożonego na członków gminy parafjalnej (tj. parafjan) i wyklucza tem samem możliwość pociągnięcia przez ustawę krajową do konkurencji kościelnej jakichkolwiek innych czynników.

Zdanie to podziela także Trybunał administracyjny, który z powodu pewnego specjalnego wypadku orzekł *) że uczestnictwo w gminie parafjalnej przysługiwać może, według § 35 ustawy z 7. maja 1874 L. 50 Dz. u. p., tylko osobom fizycznym, a nie prawnym, że przeto osoby prawne chociażby posiadały jaki majątek nieruchomy w obrębie parafji, stosownie do § 36 powyższej ustawy, do żadnej na rzecz dotyczącego kościoła pretensji pociągane być nie mogą.

2. Projekt ustawy zawiera w § 24 postanowienie, że należytości niniejszą ustawą określone ściągane być mają w drodze przymusowej przez polityczną władzę powiatową

I ten przepis nie odpowiada odnośnemu przepisowi § 23 ustawy państwowej z dnia 7. maja 1874 l. 50 dz. u. p., ponieważ według tegoż ściąganie podatków i innych danin na potrzeby kościelne nałożonych na parafian w drodze egzekucji przez władze administracyjne jest zawisłem od warunku, aby zostały one nałożone za zezwoleniem rządu, zaś w §. 24 projektu o powyższym warunku nie ma żadnej wzmianki.

Z powyższego przedstawienia wynika, że celem usunięcia wytkniętych wyżej sprzeczności pożądaną byłaby wśród obrad w pełnym Sejmie taka zmiana przedłożonego projektu, iżby § 12 całkiem uchylony został, zaś w §. 24 zamieszczony był dodatek, iż ściąganie należytości określonych niniejszą ustawą ma się odbywać przez władzę polityczną, jeśli o nałożeniu tychże równocześnie zawiadomioną została i przeciw temuż w terminie 14-to dniowym żadnych nie podniosła zarzutów. Tylko po wprowadzeniu owych zmian będzie można mieć pewność, że wejście w życie tej ustawy nie napotka na żadne trudności.

*) Orzeczenie z d. 30. listopada 1883. l. 2339. Budż. 1831. Przegląd sądowy Nr. 20 z r. 1884 str. 160.

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego

wygłoszona na Sejmiku relacyjnym w Stanisławowie dnia 29. t. m.

(Dokończenie.)

Ażeby módz działać, potrzeba siły, a siłę dają tylko zdobyte stanowiska. Zupełnie tedy niedorzecznym jest ascetyzm narodowy tych, którzy nie chcą, ażeby Polacy wysokie urzędy przyjmowali, i którzy nie widzą zdobyczy w tem, że takie stanowiska zajmują. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia i wszelkiej dwuznaczności, zaznaczam to stanowczo. Niemniej mylnem a może i szkodliwszem nawet jest zdanie, które się nie raz słyszeć daje, jakoby całym obowiązkiem delegacji i Sejmu miało być podtrzymywanie tych, którzy już wysokie stanowiska zdobyli. W naszem społeczeństwie przyjmują się łatwo najfałszywsze i najzgubniejsze hasła. Obowiązkiem każdego przestrzegać przed niemi, a to wtedy zwłaszcza, jeżeli mają pewne pozory słuszności Tak jest. Winniśmy Polaków w urzędzie popierać, ale nie na to, aby Polacy mogli być dygnitarzami, ale na to, aby polscy dygnitarze mogli przyczynić się do zwycięztwa tradycji narodowej i do rozkwitu kraju naszego. Wtedy i wtedy tylko będzie piastowanie urzędów usprawiedliwione wobec swoich i obcych. Wtedy tylko nie będą mogli malkontenci w kraju, a niechętni po za krajem mówić z bolesnym przekąsem, że politycy polscy dbają tylko o stanowiska i urzędy, że nie mają żadnych zasad politycznych, że oprócz stanowisk i urzędów niczego nie pragną stanowczo. Temu fałszowi trzeba na każdym kroku zadawać kłam, trzeba mężnie popierać naszych dostojników, pojmując wszystkie trudności, z któremi mają do walczenia i objaśniając ich o rzeczywistych potrzebach kraju. Często bardzo minister wtedy tylko może coś zrobić dla kraju, gdy kraj potrafi się o to upomnieć stanowczo. Każdy prawdziwy mąż stanu wie o tem i złymi przyjaciółmi mieni tych, którzy mu bezmyślnie potakują. Obowiązki poselskie jeszcze wyraźniej się zarysowują wobec rządu parlamentarnego, i choćby rząd poszczególny był najsympatyczniejszym dla posła, powinien go popierać o tyle tylko, o ile działa zgodnie z naszemi tradycjami politycznemi i z interesem kraju naszego.

Można się w Wiedniu często spotkać z zarzutem, że trudno wierzyć w szczerość Polaków dla Austrji, skoro tak często mają na ustach partykularne interesa kraju swojego. A ilekroć coś stanie się na szkodę naszą, chwalą nas we Wiedniu i wielbią ten zmysł polityczny polskich mężów stanu, którzy radzi znoszą szkodę własnego kraju, byle tylko nie utrudnić na chwilę działania parlamentarnej i rządowej maszyny. Nędzni zaiste mężowie stanu, prawdziwi Donkiszoci polityczni, zasłużyliby na prawdę na taką pochwałę, a chyba dziecinna próżność może uwierzyć w jej szczerość. Ci, którzy tak chwalą, śmieją się, i to nie bardzo po cichu z tych, których w oczy chwalą.

Kraj nasz stanowi czwartą część Austrji, jest pod względem politycznym nadzwyczajnej wagi, a pod względem ekonomicznym tak zniszczał wskutek długoletniej złej gospodarki, iż przeciwnicy nasi często występują z argumentem, że Galicja jest tylko ciężarem i krajem biernym. Więc nawet ze stanowiska austrjackiego byłoby najgorszą polityką, zezwalać na dalsze haniebne zaniedbywanie czwartej części państwa. Popierając rząd, któryby dalej prowadził złą gospodarkę w Galicji, krzywdzilibyśmy nietylko kraj nasz, lecz krzywdzilibyśmy całe państwo. W ten to sposób polityka posła polskiego w Austrji musi zawsze wracać do spraw krajowych, choćby nawet ze względów na dobro państwa całego. To też odtąd mówić będę tylko o sprawach krajowych i to o tych, które się traktowały tak w Sejmie jak i w Radzie państwa A najpierw wspomnę o symptomacie politycznym wielkiej wagi i dodatniej natury. Wszyscy już dostrzegliśmy od lat kilku, że waśń społeczna w kraju naszym ustaje, i że nieufność włościan do klas oświeconych zmniejszyła się znacznie jeśli nie znikła zupełnie. Jeżeli mnie nie mylą może moje najgorętsze życzenia, są oznaki, które wskazują, że inna waśń stokroć niebezpieczniejsza, waśń, do której się domięszały i obrządkowe i narodowościowe namiętności, dąży również ku końcowi. Posłowie, którzy w Sejmie przemawiają ruskim językiem, inaczej jak przedtem postępowali w sesji ostatniej. Niegdyś poprzednicy ich mniemali, że się najlepiej przysłużą swojej sprawie, przeszkadzając wszelkiej dodatniej akcji Sejmu. Dzisiaj członkowie klubu ruskiego brali dodatni i żywy udział we wszystkich sprawach sejmowych, porozumiewali się z kolegami swoimi, głosowali za wszystkiemi użytecznemi reformami, a przedewszystkiem starali się o jednozgodne postępowanie z centrum sejmowem. Z radością wielką to zaznaczam. Tylko wtedy, gdy jawni obrońcy narodowości ruskiej przywykną do dodatniego działania we wszystkich sprawach sejmowych, i gdy przekonają resztę społeczeństwa o tem, że im dobro wspólnego kraju leży na sercu, zatrą się wszelkie przesądy i wszelkie nienawistne uprzedzenia, zagoja się odwieczne rany, i powaśnione a niemocne dziś strony odzyskają tę siłę, którą miały niegdyś za dni Jagiellońskich. Tymczasem zaś, nie spodziewając się cudów, bądźmy wyrozumiali i cierpliwi, starajmy się wrócić do dawnej najszerszej tradycji narodowej. Z jednej i z drugiej strony nie mięszajmy spraw politycznych ze sprawami religijnemi. Pamiętajmy o tem, że są na Ukrainie Rusini od wieków prawosławni, którycheśmy powinni nie mniej przeto uważać za braci naszych; pamiętajmy o tem z drugiej strony, że szkoła ruska nie przestaje być ruską jeśli jest ściśle katolicką i jeśli stoi pod nadzorem księży, choćby łacińskiego obrządku. A przedewszystkiem niszczmy zapory, które powstały wskutek tego, że nie wszyscy rozumieją zarówno obie mowy używane przez społeczeństwo nasze. Nietylko mieszkańcy Małopolski, ale większa część ludzi oświeconych i zamożnych na Rusi nie umie wcale czytać po rusku, albo czyta źle i tak ciężko abecadłem słowiańskiem, że dla niej cały ruch piśmienniczy ruski jest zamkniętą księgą. Nie wiemy przeto, co się dokoła nas dzieje za sługujemy na słuszne zarzuty i nie przeszkodzimy niejednemu złemu, ponieważ tego złego nie znamy. Przedewszystkiem należałoby tej ślepocie zaradzić i przezwyciężyć to lenistwo nasze. Nauka pisma słowiańskiego i języka ruskiego powinna się stać jak najrychlej we wszystkich gimnazjach kraju naszego obowiązującą, a to tembardziej, że Małopolanin winien się przecie równie swobodnie obracać na Rusi, jak Rusin w Małopolsce, że najważniejsze dokumenta dziejów polskich bywały spisywane po rusku; że gruntowna i prawdziwie naukowa umiejętność języka polskiego jest niemożebną bez znajomości języków ruskiego i starosłowiańskiego, że wreszcie trzeba przecie umieć po rusku dobrze na to, aby módz dostrzedz i zganić każdą nieproszoną przymieszkę moskiewską. Gdy sobie przypomnę ubiegły Sejm, znajdę w nim więcej jeszcze stron dodatnich. Nigdy praca tak raźnie, tak zgodnie nie postępowała. Tylko na początku zdawało się przez chwilę, że nastąpi walka pomiędzy środkiem a prawicą w Sejmie. Niebawem ustąpiły nieporozumienia. Okazało się, że w istocie zjednoczenie prawicy było niepotrzebne, jeśli miała służyć do walki albo odporu, skoro prawica we wszystkich ważniejszych kwestjach z nami się zgadzała Z drugiej strony zjednoczenie to kontrastów politycznych było nadzwyczaj pożądane, skoro wywołało ten skutek, że zatarło wybitne różnice zachodzące wpierw między obiedwiema niegdyś przeciwnemi a dziś zjednoczonemi frakcjami z jednej strony, a klubem środka z drugiej. I w istocie zdaje się, że przekonanie nasze o potrzebie powolnych reform bez przewrotu naszej administracji autonomicznej, stało się powszechnem wśród prawicy sejmowej.! Dzięki temu załatwiły obydwa stronnictwa zgodnie niejedną sprawę wyszłą z inicjatywy klubu środka. Wspomnę o tem, co najważniejsze. Uchwalono podporządkowanie pisarzy gminnych pod Rady powiatowe i uchwała ta otrzymała sankcję. Podobnież uchwalono przedłużenie perjodów wyborczych gminnych i powiatowych na lat sześć. Na wniosek posła Pilata uchwalono konieczną zmianę okręgów wyborczych, której sankcja nastąpi, skoro mały błąd stylistyczny zostanie naprawiony. Na wniosek posła Stanisława Madejskiego poruszono w sposób stanowczy najważniejszą może sprawę administracji kraju naszego, sprawę reformy sądownictwa. Mylnie szukamy często powodu niejednej społecznej dolegliwości w chybach administracyjnych; powód złego leży w złem sądownictwie, i choćby to jedno, jest już wielką zasługą klubu środka, że uwagę kraju i Sejmu zwrócił w tę stronę Wszystkich spraw poruszonych nie załatwiono w roku przeszłym, ale z inicjatywy naszego stronnictwa wyszła i na to rada. Dzięki paparciu nowego namiestnika i ministra dla Galicji pana Ziemiałkowskiego którym potrzeby kraju naszego są nieustannie na myśli, Sejm nie został zamknięty, tylko odroczony. Przez to będzie mógł tegoroczny Sejm dokończyć porozpoczynane tamtego roku prace; przez to będzie mógł od razu przystąpić do dzieła, nie tracąc czasu na formalności Oto cyfry dodatnie, któreśmy w przeszłorocznej kampanji parlamenternej zdobyli. Zresztą wszystko niestety ujemne...

Od dwóch lat zajmuję się nadewszystko sprawą szkolną Tylko na polu szkolnictwa i na polu administracji można rozszerzać zakres ustawodawczej autonomii krajowej bez większości ⅔ w Radzie państwa Rzecz na polu szkolnictwa tem naglejsza, że tu w istocie potrzeby kraju naszego są zupełnie odmienne od potrzeb krajów zachodnich. Kiedy słynna nowela szkolna przyszła przed 2 laty na stół Rady państwa, sądziłem, że nadeszła chwila stosowna do rozszerzenia naszej autonomii i postawiłem odnośny wniosek w Kole polskiem. Koło przyjęło ten wniosek jednomyślnie a Izba rozszerzyła w samej rzeczy naszą autonomię szkolną. Dotąd wolno nam było tylko radzić o administracji szkół ludowych, odtąd rozciąga się nasza władza także na zakres nauki. Tak przynajmniej stoi w ustawach państwa, i za tę tylko cenę popieraliśmy rząd przy noweli szkolnej Atoli pomiędzy prawem a praktyką bywa niestety w Austrji często wielka różnica, a praktyka zwykła się prawu sprzeciwiać, mianowicie tam, gdzie prawo za autonomią przemawia Po biurach ministerjalnych panuje dotąd nieugięta rutyna centralistyczna. Jej to zawdzięczamy, że kiedy Sejm wszedł w używanie nowo nabytego prawa i ustawę o planach szkolnych uchwalił, odmówiono tej ustawie sankcji, jak dotąd tylko ze względów formalnych Rzecz to o tyle tylko mniej niebezpieczna, że dotąd stoi przy sterze to ministerstwo, z którem układaliśmy się przed uchwaleniem noweli szkolnej. Wie ono, że przyjęło na siebie ważne wobec kraju zobowiązania Nie wątpię tedy, że uchwałę Sejmu ponowioną w tym roku ochroni przed centralizmem biur podwładnych i poda do sankcji najwyższej.

Bodajby odmowa sankcji dla noweli szkolnej była jedynem niepowodzeniem naszem w roku przeszłym Niepowodzeń tych było nierównie więcej, i przykrym zaiste jest obowiązkiem, niepowodzenia te wyliczać. Była na porządku dziennym kampania kolejowa. Poseł Zacharjewicz postawił daleko idące żądania w tym względzie Delegacja przyjęła znaczną część tych żądań Mianowicie domagano się porozumienia w sprawie kolejowej, domagano się zgodnie z uchwałą Sejmu autonomii naszych kolei i użycia sił krajowych przy budowie tychże. Czekano długo i czekano daremnie. Tylko stanowcze w ostatniej chwili wystąpienie p. Ziemiałkowskiego sprawiło to, że język polski będzie językiem, w którym koleje nasze państwowe będą prowadzić swoje korespondencje z władzami. Zdawało się przez chwilę, że i tej tak naturalnej i tak koniecznej rzeczy nie otrzymamy. Podobnież nie doczekaliśmy się nawet uchwalenia kolei Rawskiej, i układ zawarty między rządem i koleją Północną wydał się słusznie całemu Kołu najzupełniejszem pominięciem interesów krajowych, a w dalszym ciągu także dobrze zrozumianych interesów państwowych.

Kiedy w Sejmie uchwalono ugodę indemnizacyjną, byłem przeciwny takiej ugodzie w przekonaniu, że jakiekolwiek ustępstwa kraju w niczem nie przyczynią się do ułatwienia przeprowadzenia ugody w Radzie państwa I sprawdziły się moje przewidywania Pan minister Ziemiałkowski świetnie i stanowczo bronił w komisji budżetowej projektu ugody; referent Czech, pan Zeithammer wykazał czarno na białem w swojem znakomitem sprawozdaniu krzywdy kraju naszego,

Turniej artystyczny.

Bardzo trafnie nazwał ktoś „turniejem artystycznym" porankowe przedstawienie dram.-muz., które odbyło się wczoraj w teatrze hr. Skarbka na dochód złożonego chorobą artysty sceny lwowskiej p. Seweryna Zamojskiego. Personal dramatu i komedji, opery i operetki sceny naszej wydelegował pod sztandarem solidarności koleżeńskiej i w imię czynnej miłości bliźniego najcelniejsze swe siły na arenę sztuki do turnieju tym razem jedynego w swym rodzaju, bo uwieńczonego tryumfem zwycięzców nad — niezwyciężonymi... Melpomeńscy gladjatorki i gladjatorowie muszą więc w równej części podzielić się gałązkami palmy rozejmu walki i listkami zwycięzkiego wieńca wawrzynu, jakiemi w formie frenetycznych oklasków wśród grzmiących okrzyków darzyła ich rozentuzjazmowana publiczność.

Publiczności tej było w ogóle nie mało, a jednak pomimo niezwykłej — przynajmniej we Lwowie — spektaklowej godziny (południowa 12stka) mogli byli w lożach zgromadzić się liczniej ci, co śniadają przed południem a obiadują wieczorem, którym przeto XII. nie psuła zwykłego trybu życia. Szczęściem, kwestje porządku dziennego były postawione przez komisję turniejową w ten sposób, że nie potrzebowaliśmy się przegłosowywać, wnioski bowiem przechodziły jednomyślnie, a dłonie widzów parkietu i galerji składały się do poklasku równocześnie z paluszkami osób, zaludniających lożę namiestnikowską, kuratorską, kasynową itd.

Program „poranku" rozpoczął p. Lucjan Kwieciński własnego pióra następującym wierszem okolicznościowym, wygłaszając ze łzą w oku ustęp, malujący dolę artysty... polskiego:

„Poranek życia każdego aktora,
Ileż to błogich chwil w przyszłości wróży?!
Nie wie nieszczęsny nigdy co go spotka
Podczas tej krótkiej żywota podróży.
Staje on w szranki, jak ów rycerz młody —
Nie widzi przeszkód — z uśmiechem na twarzy,
Z wiarą, że praca i talent zwycięża,
Wierzy w zwycięstwo i o sławie marzy!...
I długie lata mijają powoli,
I nie raz ciernie boleśnie zakrwawią,
Nim się doczeka tej szczęśliwej chwili,
Że go już w rzędzie artystów postawią
A gdy nadeszła ta szczęśliwa chwila,
Kiedy nadeszło już południe życia —
Szczęsny zwycięzca ani się spodziewa
Jak smutny będzie wieczór jego życia.
Bo tracąc siły, jednocześnie traci
Podstawę bytu, — a za całe mienie
Na stare lata tylko um zostaje;
Myśl o tryumfach zdobytych na scenie.
Bo od nikogo nie ma prawa żądać
Żadnej wdzięczności, ani też nagrody;
Bo może tylko łaski się spodziewać
Od publiczności aktor już nie młody,
Czyż taka dola każdego aktora?
Czyż łaska tylko nagrodą dla niego?
Nie. — Taka dola, to tylko niestety,
Jest dolą smutną aktora polskiego!...

Smutny zaiste horoskop, którego tkaninę usnuł autor-artysta na tle czarnych godzin swojego i braci swoich zawodu...

Publiczności! Twe jedynie serce i twa tylko ręka może rozjaśniać znojem i zawodami zaćmiewany horyzont kapłanów sztuki. Z ich świątyni woła z piersi, przez usta i głosem Kwiecińskiego głos wzywający do obowiązku: Publiczności polska! pamiętaj o scenie narodowej: *Memento vitae!*

...P. M. Zboiński przyswoił w tłumaczeniu z francuskiego wyborną fraszkę: „Łapka na myszy." Komedyjny ten duet odegrali koncertowo pani Nowakowska i p. Lubicz.

Za podniesieniem zasłony oznajmił pan Ruszkowski stentorowym głosem, że p. Wojdałowicz, mający wygłosić monolog, nie przyszedł... a pokazało się, że p. Wojdałowicz, jako „Podróżny" Coquelin, spóźnił się tylko — rozumie się umyślnie i to chyba w tym tylko celu, aby tem większy wywołać efekt owym monologiem, w wykonaniu istotnem cackiem scenicznem, *chef d' oeuvre* talentu p. W., który po raz pierwszy we Lwowie, bez wszelkiej charakteryzacji, był sobą samym — niepodobnym w niczem do typów, jakie dotąd na scenie naszej odtwarzał — jednem słowem — polskim Coquelinem.

Punktem kulminacyjnym „poranku" były sceny z „Mazepy" (akt IVty) i z „Hamleta" (akt IIIci), kończące pierwszą i rozpoczynające drugą część programu.

Pp. Żelazowscy byli w „Mazepie" Amelją i Zbigniewem; powiadam i podkreślam to zdanie: że „byli" nimi, a nie „grali" ich rolę. Dotąd niemieliśmy sposobności widzieć i słyszeć pani Z. jako intrepretki siły dramatycznej pierwszego rzędu i trzeba było dopiero przedstawienia okolicznościowego, byśmy mogli przyklasnąć z serca powodzeniom bohaterki Słowackiego. Godnym Amelji pod każdym względem był Zbigniew. Przekonaliśmy się, więc, że jest nietylko ciepło, ale i upał żaru w piersiach i głosie p. Żelazowskiego. Bardziej serdecznie płynących słów, nie słyszeliśmy dotąd z ust jego.

P. Woleński tłumaczy i przedstawia Hamleta prawdziwie po męzku. W jego intrepretacji nie jest to mglista jakaś i zefiryczna, niejako skrytopłciowa postać — której cielistą szatę oblekają dziś na scenach amerykańskich kobiety! — Hamlet p. W. to ludzka a jędrna krew z krwi i kość z kości ludzkiej — takim jest on zresztą na scenie wiedeńskiego Burgu, takim przedstawiają go też Rossi, Salwini i Ładnowski. Nadto był p. W. króleweiczem *pur sang et c'est beaucoup dire* zwłaszcza gdy królową jest pni Aszpergerowa.

W myśl wyżokreślonego pojęcia charakteru i wykonania roli Hamleta, kończy p. W. 4tą scenę aktu IIIgo odmiennie — jak na Lwów — bo według oryginału w przekładzie Paszkowskiego:

Królowa: Cóż mam czynić?

Hamlet: Nic pani, wcale owszem nie masz [czynić

Tego, coć powiem, abyś uczyniła;
Gdy cię pijany król wezwie do łoża,
Nazwie swą kotką, z pieszczot w twarz uszczypnie;
Wtedy za parę ckliwych pocałunków
Albo łaskotek niecnych jego palców,
Odkryj mu wszystko, coś tu usłyszała:
Powiedz mu, żem ja w gruncie nie szalony,
Tylko szalony przez podstęp. To byłby
Czyn budujący: bo któraż królowa
Piękna, roztropna, dobrych obyczajów,
Coś podobnego mogłaby zataić
Przed niedoperzem, wygą, koczkodanem?
Pytam się, która? Nie, wbrew rozumowi
I w kontr dyskrecji otwórz kosz na dachu,
Wypuść zeń ptaki, jako małpa w bajce,
A potem sama w kosz wlazłszy, dla próby,
Ruń na złamanie karku. Dobranoc matko,
Dobranoc, — jeszcze raz, dobranoc!...

Doskonałym był Hamlet — Woleński, a jaką była królowa — Aszpergerowa, czyż mówić potrzeba? Któż nie wie, jaką jest królową?

Monolog Fiszera, znany z jego solowych popisów dramatycznych, przekonał ponownie, jak wielkim ulubieńcem publiczności jest ten artysta.

Kiedy już mowa o monologach, to przekraczając porządek programu, musimy zaznaczyć i podnieść na tem miejscu rzecz, wypowiedzianą arcydobrze przez pannę Stachowiczównę, a noszącą tytuł: „Przez dziurkę od klucza."

„Herkules i Julja," bluetkę z francuskiego ze śpiewkami, odegrali pp. Kwiecińscy z prawdziwie francuskim humorem i z większą jeszcze od francuskiej, bo z polską swobodą i elegancją. Wodwile wyszły wprawdzie z mody, a jednak widzieliśmy i przekonali się, z jakim sukcesem możnaby je wznawiać od czasu do czasu.

Fraszka Chęcińskiego „Antreprener w kłopocie" nie znajdzie chyba pod słońcem lepszych przedstawicieli, jak pani Gostyńska i p. Ruszkowski.

Pani Skalska i p. Koncewicz, byli zmuszeni cofnąć się od współudziału w „poranku," rezerwując po obowiązkowej rannej próbie siły swe na „wieczór," a dawano znakomite i sławne „Opowieści Hoffmana." Pani Kasprowiczowa i p. Alma — niezmordowani, jak zwykle, nie cofnęli się i dowiedli, że na nich zawsze liczyć można. Tercet z „Fatinicy" (akt III.) panie Bocskaj, Kasprowicz i p. Alma, był bisowany, również zdawało się, że p. Skalskiemu nie da publiczność skończyć sceny komicznej z „Gałganducha," a mianowicie całej serji kupletów „na zdrowie" szewca-astronoma. Przyciskany do muru Szydełko, zaimprowizował w końcu:

„W imieniu kolegi ślicznie
Składam dzięki publiczności,
Co się zeszła dziś tak licznie,
By nam pomódz wśród słabości.
Piję kielich do próżności,
Wiwat lwowska publiczności!
Na zdrowie! na zdrowie! na zdrowie!

Turniejem jako reżyser kierował p. A. Walewski i kierował znakomicie.

Władysław D.

a mimo to sprawa spotkała nieprzezwyciężone trudności w skutek oporu sprzymierzeńców naszych, włościan niemieckich z krajów alpejskich.

Obok tych niepowodzeń przychodzi mi zaznaczyć jeszcze klęskę, której kraj doznał. Reforma podatku gorzelnianego, uchwalona na podstawie ugody rządu austrjackiego z rządem węgierskim, naraża nasze gorzelnie rolnicze na ciężkie klęski. Jest to podatek nieracjonalny i dla nas zgubny, ponieważ osłabia siłę produkcyjną naszego kraju ubogiego, i jest to bardzo bolesnem zdarzeniem, że podatek ten uchwalono w czasie w którym byliśmy częścią składową większości parlamentu.

Korzystnej dla nas uchwały Rady państwa, zapadłej w ciągu minionej zimy, nie pomnę. Wykazałem niepowodzenia i klęski, a jednak trwam przy zdaniu, że nam polityki dzisiejszej zmienić nie wypada, i wymawiając litanię niepowodzeń naszych twierdzę wreszcie, że nie tyle rząd winien, nie tyle sprzymierzeńcy winni, ile my sami.

Mimo centralistycznej konstytucji, federalizm występuje w Austrji co chwila na jaw — zwycięża z natury rzeczy i wdziera się do centralnego parlamentu. Zamiast stronnictw politycznych powstają w parlamencie kluby narodowe, delegacje rozmaitych krajów i narodowości, pomiędzy którémi istnieją prawie dyplomatyczne związki. A chociaż przewódcy stronnictw nie zapominają o potrzebie politycznej, na mocy której każda frakcja wielobarwnej prawicy musi uwzględniać potrzeby także innych frakcyj, przecież każdy klub narodowy myśli przedewszystkiem o sobie, a wtedy tylko czyni drugiemu przysługi, gdy tego klub sprzymierzony tak jawnie i zrozumiale zażąda, że nietylko członkowie parlamentu, ale także wyborcy zrozumią konieczność przysługi.

Mówiłem już, że rząd wtedy nawet, kiedy chce krajowi dopomódz, musi nieraz zająć taką postawę, jak gdyby odeń koncesje wydzierano. A pamiętać należy, że wcale nie jest zadaniem rządu hr. Taaffego zadośćczynienie postulatom lewicy. Rząd ten ma tylko na celu dostarczenie państwu potrzebnych chwilowo środków. Jeśli stoimy z nim w związku, to tylko dlatego, ponieważ hr. Taaffe również nie ma szczególniejszego zamiłowania do systematu centralistycznego, nie ma uprzedzenia przeciw nieniemieckim narodowościom Austrji, i przekonał się, że łatwiej rządzić z prawicą jak z lewicą. Zasadą jego jest jednak robić jak najmniejsze ustępstwa rozmaitym stronnictwom. Nie można mu też brać za złe, że wierny tej zasadzie to tylko daje, czego potrafi kto w czas i skutecznie zażądać. Za jego rządów jednak postępuje sprawiedliwe równouprawnienie narodowości. Za jego rządów łatwiej Polakom wpływać na bieg spraw ublicznych. Powinniśmy przeto i nadal hr. Taaffego popierać, jak długo nie zmieni swojej polityki, a powinniśmy tylko umiejętnie korzystać z położenia. Dotychczas nie daliśmy dowodów tej umiejętności. Umieliśmy zdobyć stanowisko w rządzie i poważne stanowisko w parlamencie: dwa najznakomitsze środki, za pomocą których możemy zdobyć zadośćuczynienie potrzebom kraju naszego. Posiadłszy broń pożądaną, nie umiemy jednak jej używać. Powiedziano gdzieś, że kraj już nic nie ma do żądania, że wszystko w nim się dzieje dobrze, jak najlepiej, że powinien już tylko dziękować i bronić tego, co posiadł. Gdyby te słowa nie były wyszły z pod polskiego pióra, wydałyby się gorzką ironją urągającego nieprzyjaciela. Zaiste, kraj nasz ma do żądania jeszcze nieskończenie wiele. Potrzebuje lepszej opieki nad lasami, lepszych warunków dla przemysłu, lepszych taryf dla produktów rolniczych, lepszych komunikacyj, regulacji wód, załatwienia indemnizacyjnego sporu, lepszego wyposażenia naukowych instytucyj, lepszej sprawiedliwości zapewniającej pomyślny rozwój społeczny i ekonomiczny, większego uwzględnienia przy obsadzie urzędów centralnych w Wiedniu, nareszcie szerszej autonomji prawodawczej Sejmu. Pod wszystkimi tymi względami czuje się kraj dotąd pokrzywdzonym, i jeśli nie wie, czego ma najpierw żądać, to zaiste dlatego, ponieważ go za wiele boli. Gdy to mówię, nie zapoznaję postępu, jakiego dokonano w ostatnich latach 20, nie zapominam o wdzięczności, którąśmy winni koronie za postępowanie życzliwe i sprawiedliwe, od któregośmy w Polsce od dawna odwykli. Stwierdzam tylko, że 20 lat nie starczyło na to, aby usunąć wszystko złe wynikłe ze stuletniego poprzedniego upośledzenia. Wszędzie, choćby w Anglji, polityk, któryby twierdził, że już niczego nie potrzebuje żądać, byłby śmiesznym, wszędzie nieustający rozumny postęp jest koniecznym; u nas jest on tem konieczniejszym po tak długim zastoju.

Mamy moc gramawinów i dezyderatów, ale jako ludzie rozumni powinniśmy pamiętać o tem, że Krakowa nie zbudowano za dzień jeden, i że wszelkie reformy bywają tylko stopniowo uskuteczniane. Przedewszystkiem winniśmy tedy zapomnieć o wszelkich rekryminacjach, a zdać sobie sprawę z tego, co nam się bezpośrednio należy uczynić, czego w pierwszym rzędzie żądać. Miejsce, gdzie kraj sobie powinien na to pytanie odpowiedzieć, jest sala sejmowa we Lwowie. Dawnemi czasy Sejm w formie adresów i rezolucyj wypowiadał swoje programy polityczne. Niegdyś byliśmy tak naiwni, żeśmy się spodziewali uiszczenia tych programów za lat kilka. Dziś pouczeni doświadczeniami, powinniśmy dążyć do naszych celów powoli; nie potrzebujemy już ponawiać aktów politycznych wypowiadających powszechnie u nas znane zasady. Od niejakiego czasu przywykliśmy wypowiadać w Sejmie poszczególne postulata kraju naszego, mające być wskazówką dla delegacyj. Postępowanie to słuszne w zasadzie, w wykonaniu od niejakiego czasu jest wadliwe. Na każdej sesji bywają liczne rezolucje wnoszone wprost na Sejm bez poprzedniego zezwolenia Koła sejmowego; bywają w Izbie bez dostatecznego namysłu uchwalane, bywają czasem sprzeczne z sobą, czasem niepraktyczne, często nie na czasie, zawsze zbyt liczne. Kraj i rząd nie przypisują już im tego znaczenia, co dawniej. Nie ma nikogo w delegacji, któryby nie uznawał powagi Sejmu, a jednak przy najlepszej woli trudno uczynić zadość wszystkim żądaniom wypowiedzianym nieraz na jednej sesji sejmowej. A to źle i bardzo źle. Powaga Sejmu naszego powinna być dla każdego posła rzeczą świętą. Nie trzeba jej marnotrawić. Nie trzeba zapominać, że każda rezolucja sejmowa jest krokiem politycznym, i że Koło sejmowe ustanowiono na to, aby rozważyć każdy akt polityczny, zanim wyjdzie na jaw Izby. Jeśli nam tedy powaga Sejmu i znaczenie jego polityczne miłe, winniśmy do prowadzić do tego, aby nikt w Sejmie nie stawiał rezolucyj nieobmyślanych do obrad Koła polskiego w Wiedniu, nie upoważniony do tego uchwałą Koła polskiego we Lwowie. Koło sejmowe powinno rozważyć, czego na razie żądać należy, i winno wszystkie inne żądania bezwzględnie usuwać z porządku dziennego, choćby były najsłuszniejszemi. Sejm powinien potem po głębokim namyśle i z wszelką powagą wypowiedzieć wolę kraju, żądać tylko rzeczy na razie najpotrzebniejszych i do osiągnięcia możliwych. I rząd i kraj musiałyby uszanować tak postawione żądanie. Delegacja mogłaby się na niem oprzeć w układach ze sprzymierzonymi, każdorazowa akcja nasza miałaby cel jeden tylko, a cel wyraźny. A jeśliby kto później w Kole polskiem albo w kraju, czy to z przekonania najgłębszego, czy to w celach agitacyjnych, inne jakie żądanie wysuwał na plan pierwszy, byłoby obowiązkiem Koła polskiego żądanie to usunąć z porządku dziennego. Wtedy może nie popadalibyśmy w błędy, któremi w ostatnich latach popełnili.

Przez lata kilka nie żądaliśmy niczego w parlamencie wiedeńskim. Wyjątek stanowiły tylko postawione na mój wniosek żądania polityczne w sprawie szkolnej. Lecz nie my sprowadziliśmy tę sprawę na porządek dzienny, przyszła ona do nas, a myśmy tylko nasz obowiązek spełnili, rozważając, pod jakimi warunkami możemy głosować za nowelą szkolną. Zresztą uchwalaliśmy rządowi i sprzymierzeńcom to, czego rząd i sprzymierzeńcy od nas żądali, nie chcieliśmy naszych spraw wysuwać naprzód.

Roku przeszłego nie mogliśmy już dłużej czekać i zażądaliśmy wiele rzeczy od razu. Kto w przyszłości kilka rzeczy razem żąda, zwykle żadnej nie osiągnie. Rząd i sojusznicy nasi dopięli już byli celów swoich. Sztucznie przez przeciwników naszych wywołana agitacja tłumaczyła wyborcom na zachodzie, że wszystko co się dotąd stało, stało się na korzyść Polaków i że każde nowe ustępstwo dla Polaków spowodowałoby zgubę dla prowincyj zachodnich. Myśmy nic już nie mogli ofiarować sojusznikom naszym w zamian za ustępstwa nam poczynione, i wszystkie żądania nasze pozostały bez skutku.

Jeśli kraj wypowie przez Sejm rozważną i rozumną wolę swoją, będzie mogła delegacja znacznie pewniej postępować. Jak długo trwać będzie korzystne dla nas położenie parlamentarne, obowiązkiem delegacji będzie porozumieć się na początku każdej sesji parlamentu z rządem i sojusznikami naszymi, i żądać pewnych rzeczy i znaleźć w tym programie bezpieczne miejsce do zadośćuczynienia naglącym potrzebom naszym.

I nie dość na tem. W życiu parlamentarnem nie tylko te sprawy przychodzą zwykle na porządek dzienny, które my na razie wywołujemy. Wszystkie kwestje powstają zwykle niespodzianie. Nasze żądania mogą być tylko drobną cząstką każdorazowej pracy, załatwienie innych spraw pozostaje zawsze głównem zadaniem parlamentu. Obowiązkiem Koła winno być tedy, aby wszystkie sprawy tak zawsze starannie to, aby te wszystkie sprawy były załatwione w duchu autonomicznym i zgodnie z interesami państwa i kraju naszego. Nie potrzebuję mówić, że Koło polskie o tym swoim obowiązku nigdy nie zapomniało. A jednak pragnąłbym na przyszłość innej formy parlamentarnej czujności. Bywa to w Wiedniu zwyczajem, że Koło zastanawia się nad najważniejszemi nawet sprawami, gdy mają już stanąć na porządku dziennym Izby. Bywa to często stanowczo za późno. Niejedna sprawa straciła wtedy już swój charakter czysto merytoryczny i stała się sprawą polityczną; już rząd, już wszystkie stronnictwa zajęły w tej sprawie stanowisko, którego nasza uchwała nie zdoła odmienić. Miewamy wtedy przed sobą marszrutę i nie chcąc wywołać politycznej katastrofy, musimy postępować, jak gdzieindziej ułożono. Głos reprezentantów Koła, pomimo zapytywanych uprzednio, a wówczas nie stanowiła uchwała wyraźną Koła, nie miał przeto dostatecznego znaczenia. Z tego powodu by się z góry ... w Kole ... musiały być ... naszej ... że Koło przemówiło, rzecz byłaby już przesądzoną. Dlatego tak się działo, że Koło sejmowe nie przeszkodziło uchwaleniu fatalnego podatku gorzelnianego, dlatego tylko, że nie rozważało tej sprawy wówczas, gdy się toczyły układy z Węgrami. Odtąd powinno Koło wiedeńskie zastanowić się nad każdą sprawą, gdy ona tylko na widownię się pojawi, nie zaś wtedy, gdy już nie można jej zmienić, ani jej rozstrzygnięcia w sposób wydanego wiedeńskiego pomino ważniejsze sprawy rozpatrywać. W dwu ważnych wypadkach już sobie tak postąpiło, i o bydwu rzeczy już z dobrym skutkiem. Na moj wniosek rozpatrywało sprawę szkolną wtedy, gdy ta sprawa nie była jeszcze na porządku dziennym. Sprawa ta, na przedstawienie wszystkie dopiero do Izby wyższej, której uchwała z wniosku posła Abrahamowicza rozważało Koło wczas sprawę układu z kolej ą Północną, i zdanie w tej sprawie wygłoszone w tem Kole nie pozostało bez skutku. Jeśli tedy Koło wiedeńskie będzie zawczasu rozpatrywać najważniejsze sprawy, zaoszczędzi niejedną przykrość i sobie i krajowi.

Nie ubrawiałem przed wami, panowie, niepowodzeń naszych, a teraz proszę, byśmy nie czynili żadnych rekryminacyj, byśmy nikogo nie winili za to, jeśli się co źle działo, że to w rozmaitych wypadkach brakowało. I uwagi i co tej lub owej rzeczy do sprawozdań należały. Powiedziałem tylko, i rzeczywiście każda niepewność bywa tylko naszą winą. Bacznymy, byśmy na przyszłość błędów znów nie popełnili, nie spierajmy się, kto w przeszłości zawinił. Powtarzam: chorobą powszechną u nas jest to, że każdy kto o rzecz tłumaczą jako spór o osobę. Najniższe i najmniej niestety rzeczy, że o niemoc o rzeczach, a nie o osobach. Najmędrszy może się omylić, najzacniejszy może zbłądzić. Należy jednak w przyszłości błędu unikać, a osoby dać nieskrytą powagę. Bo jeśli gdzie, to w naszem położeniu społecznem trzeba sobie wzajemnie ufać. Kto wierzy zbytnich sobie zobowiązań, Zaślepionym jest chyba ten, kto się łudzi, że wszystkich stanowisk, nie może być w dzisiejszej Polsce kładą tylko ciężki krzyż na barki uczciwego człowieka. Wielce nierozważnym bywa ten, kto pod naciskiem chwili z przeciwnikiem chce zmniejszyć powagę wodza, lub zmiejszać szyk szeregów. Bardziej jeszcze zwycięskie i walkę tak odrzucić od środków nie wyrzucimy. Wierni przeto bądźmy naszej czujności i wypowiedziane słowo posłowie wyciągnąć może myśli skryte, ambicje nie...

Dziękuję bardzo, abym wszystkim zechcieli z uczestnic mnie tak jak mówię; jeśliby przecież jeszcze kto przypisywał mnie słowom inne jakie znaczenie, pragnę, aby wiedział, że mowię tylko w interesie kraju i dla tego, że mnie w imieniu moich przyjaciół politycznych, z którymi nie ulegam w nimi zgadzam się w porozumieniu, i którąby o jego treści dotyczącas nie wiedzą.

Ziemie polskie.

Warszawa 29. sierpnia. Co może pomyśleć sobie spokojny mieszkaniec Warszawy np. restaurator, właściciel sklepu, domu lub przypadkowy posiadacz balkonu, gdy otrzyma urzędową do podpisu deklarację tego brzmienia: „W czasie pobytu cara w Warszawie zobowiązuję się nie przyjmować u siebie w domu, sklepie czy też w swojej restauracji, cukierni lub kawiarni nikogo, osobiście mi nie znanego, zobowiązuję się dalej trzymać okna zamknięte i z okien tych, jak również i z balkonów nie rzucać żadnych przedmiotów nie wyłączając kwiatów?"

Co pomyśli tenże spokojny Warszawianin, gdy naraz spostrzeże na ulicach miasta nieznane sobie twarze i mundury policjantów rosyjskich, tłumnie przechadzających się po mieście?

Na jaką może go naprowadzić myśl tłum policji snującej się po ulicach parku belwederskiego i łazienkowskiego?

Co wreszcie powie, gdy przypadkiem zobaczy —w starannie wprawdzie zamkniętej — oranżerji (!) parku łazienkowskiego formalny obóz 150 strażników policyjnych, a na ulicach co chwila spotka patrole konne wojska, piesze policje i grupy oficerów straży petersburskiej?

Doprawdy, choćbyśmy mieli nerwy, jak liny okrętowe, będziemy musieli — patrząc tylko na zachowanie się władz rządowych — przyjść do przekonania najpierw, że rząd rosyjski ma istotnie obawę o niebezpieczeństwo cara w Warszawie, powtóre, że skoro ma obawę, niebezpieczeństwo jakieś istnieć musi. Za rządem więc, ale też i jedynie dzięki temu rządowi, i Warszawa zaczyna się denerwować, zaczyna się obawiać jakichś wypadków. Jakich — sama nie wie, boć obecnie mieszkańcy 10 pawilonu cytadeli nie mają nic z nią wspólnego, bo sama ona nie wie dokładnie, co właściwie miały na celu aresztowania ostatnie, kogo i za co aresztowano.

Od miesiąca więc patrzymy tylko na zachowanie się władz i z tego zachowania wyprowadzamy wnioski. Wątpliwości nie ulega, że gdyby rząd postępował taktowniej i ogledniej, gdyby idjotycznemi rozporządzeniami i idjotyczniejszemi deklaracjami, od ludności miasta wymaganemi, sam nie wskazywał wilka w owczarni czynowników carskich — obyłoby się bez tych obaw i alarmów, bez denerwującej od miesiąca sytuacji. Dziś rzeczy posunęły się już tak daleko, że i my zaczynamy mieć obawy, bez świadomości, czy są one płonne lub nie. Co więcej, idąc tylko śladem policji, zaczynamy przypuszczać, że nie są one bez podstawy, że w tropieniu na oślep „polskoj sprawy" rząd rosyjski dał się potężnie zagnieździć w Polsce rosyjskiemu nihilizmowi i żywiołom wywrotu.

W dotychczasowych rozporządzeniach i cyrkularzach charakterystyczny daje się dostrzegać szczegół. Oto policja zasłania się w nich rozkazami Hurki! Najcenniejszy ukaz policyjny nosi na sobie stempel jenerał - gubernatora. Policja więc sama wstydzi się przyznać do ojcowstwa przepisów porządku publicznego, które rzeczywiście muszą pochodzić tylko od takiego sztabu idjotów, jaki panuje dziś w kancelarji Hurki.

Do rozporządzeń, jakie już dawniej wam zakomunikowałem, przybywa jeszcze kilka nowych. A więc rozporządzanie, wprowadzające po domach dworników petersburskich; tj. stróżów specjalnie policyjnych do szpiegowania mieszkańców, dalej rozporządzenie, ażeby przez czas podróży i pobytu cara hotele obsługiwane były przez służbę, pozostającą na urzędach przynajmniej od lat trzech, a to dla tego, iżby pomiędzy nowymi oficjalistami kolei nie znalazł się jaki spiskowiec.

I te rozporządzenia, zresztą jak wszystkie dotąd wydane przekonywają, że władze rządowe przejęte są strachem panicznym, że w wynajdowaniu środków bezpieczeństwa tracą głowę i rozum.

Kolos więc caratu doszedł do takiej bezsilności, że los jego zależy od pierwszego lepszego dróżnika kolei, że dla jego całości trzeba zamykać sklepy, handle, okna i balkony? Cóż za słomiana potęga!

Do Warszawy doszła wiadomość, że dzienniki niemieckie puściły pogłoskę o jakimś adresie wiernopoddańczym. O niczem podobnem nawet nic u nas nie słychać.

Wypada jeszcze zaznaczyć aresztowanie zamięszanego w sprawie Bardowskiego niejakiego Faworskiego. Był on komisantem u Hocha, właściciela owego domu, pod którym miał być urządzony podkop. Żona Faworskiego zostaje również pod aresztem domowym jedynie dla słabości zdrowia, w chwili bowiem aresztowania męża dostała krwiotoku. Aresztowania w ogóle nie ustają.

(Dz. Pozn.)

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 29. sierpnia. Według *Now.* ministerstwo oświecenia wydało następujące przepisy o przygotowaniu profesorów uniwersytetów: 1) wskazywanie studentów, którzyby po ukończeniu kursu mogli zająć katedrę w uniwersytecie, należy do profesora tej katedry i do dziekana wydziału; 2) profesorowie i dziekani dołożą wszelkich starań, ażeby studenci dostatecznie byli przygotowani w zakresie wykładów zasadniczych, jak np. filozofii klasycznej, prawa rzymskiego, prawa cywilnego, czystej matematyki, fizyki, chemji, anatomji i fizjologji; 3) informacje o danym kandydacie do katedry uniwersytet komunikuje ministrowi oświecenia; 4) zwierzchność uniwersytetu rekomenduje też ministerstwu kandydatów do stypendjów profesorskich, przyczem pierwszeństwo będą mieli kandydaci do katedr zasadniczych lub wakujących; 5) studenci, kończący kursa i poświęcający się karjerze profesorskiej, mogą także sami udawać się do wydziału, kuratorjum, lub nawet wprost do ministerstwa z podaniem o stypendjum; 6) kandydaci tacy powinni mieć bardzo dobre świadectwo dojrzałości, dobre stopnie z języków starożytnych, dostatecznie posiadać język francuski i niemiecki, wreszcie dobre stopnie z przedmiotów obranych do studjów specjalnych oraz dobre świadectwo lekarskie o stanie zdrowia; 7) ministerstwo samo wyznacza uniwersytet, w którym kandydaci mają prowadzić studja swoje; wydział właściwy tego uniwersytetu składa ministerstwu perjodyczne sprawozdania o pracach kandydata.

KRONIKA.

Lwów dnia 31. września.

Wiadomości osobiste. Adam Jezierski, były koncypient notarjalny w Mościskach i Staremmieście, zmarł w sobotę po długiej słabości na Kulparkowie.— Onegdaj odbył się w Tarnowie ślub p. Alojzego Szafarza, urzędnika Kasy oszczędności, z panną Heleną Chodacką, nauczycielką. — P. Maurycy Szeps, Galicjanin, właściciel i wydawca wiedeńskiego *Tagblattu,* uzyskał przynależność do gminy wiedeńskiej. — Ambasador austrjacki z Petersburga hr. Wolkenstein udał się z Wiednia na kilka dni do Bayreuth — Książę Kalikst Poniński z żoną przybył do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (2): Justusa b. — Czciboga. Wschód słońca o godz. 5. min. 25 zachód o godz, 6. min. 33.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptaetwo błotne i wodne w ogólności; na słonki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy; przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

Jaskółki już odlatują, co ma oznaczać wczesną i mroźną zimę

Sejmik relacyjny. P. Ryszard Zawadzki, poseł na Sejm krajowy z miasta Tarnowa, zdawał tamże wczoraj sprawę z czynności poselskich.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Marjana Nenyczkę i Franciszka Bilińskiego prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Henryka Kraftla, Leopolda Bełdowskiego, Bogumiła Szeligowskiego i Kazimierza Bukowczyka, prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa; przeniósł zaś komisarzy powiatowych: Józefa Wołoszyńskiego z Grybowa do Wadowic, Augusta barona Jorkascha-Kocha z Bochni do Namiestnictwa, Gustawa Radwańskiego z Cieszyna do Rzeszowa, Jerzego Piwockiego z Skałata do Namiestnictwa, i prowizorycznego komisarza powiatowego Marjana Nenyczkę z Ropczyc do Skałata; prowizorycznych koncypistów Namiestnictwa: Henryka Kraftla z Gródka do Ropczyc, Bogumiła Szeligowskiego z Żółkwi do Grybowa, Kazimierza Bykowczyka z Mościsk do Cieszanowa, adjunkta powiatowego Feliksa Brzezińskiego z Mielca do Drohobycza; w końcu praktykantów konceptowych Namiestnictwa; Stanisława Zimnego z Wadowic do Namiestnictwa, Gustawa Brücknera z Namiestnictwa do Tarnowa, Konstantego Pierożyńskiego z Tarnowa do Namiestnictwa, Jana Matkowskiego z Brzeżan do Mielca, Antoniego Barbackiego z Namiestnictwa do Nowego Targu, Jana Straszyńskiego z Namiestnictwa do Bochni, dr Bogusława Ambroziewicza z Namiestnictwa do Mościsk, Józefa Świtalskiego z Namiestnictwa do Gródka, Artura Müllera z Namiestnictwa do Kossowa i Stanisława Pawła dw. im. Lesieckiego z Namiestnictwa do Rohatyna; wreszcie przeznaczył komisarza powiatowego Romana Szymanowskiego, pełniącego dotychczas służbę w Bośnji, do Starostwa w Złoczowie. Prezydjum Namiestnictwa zamianowało koncypistę Namiestnictwa, Tadeusza Czarkowskiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym.

Z fundacji śp. Pelagji Russanowskiej nadał p. marszałek dr. Mikołaj Zyblikiewicz, jako zastępca kuratora Jerzego hr. Moszyńskiego, wsparcie dożywotnie w kwocie 300 złr., rocznie, opróżnione przez zgon śp. Aleksandra Orzelskiego, p. Janowi Józefowi 2 im. Barańskiemu, zamieszkałemu w Londynie

Poprawcze egzamina dojrzałości rozpoczną się w szkołach średnich: 1. w gimnazjum IV. we Lwowie dnia 11. września; 2. w gimn. akad d. 12.; 3. w gimn. drugiem d. 13.; 4. w gimn. Franc. Józefa d. 15.; w gimnazjach krakowskich zaś: 5. u św. Anny d. 19.; 6. u św. Jacka d. 22.; 7. w trzeciem d. 23.; a nareszcie w szkołach realnych: 8 we Lwowie d. 16.; 9. w Krakowie d. 26. września br. Egzamina dojrzałości całe, tj. piśmienne i ustne, lub tylko ustne, odbędą się w tych samych terminach w zakładach wymienionych, z wyjątkiem gimnazjów: św. Anny i św. Jacka w Krakowie, tudzież czwartego we Lwowie.

Tortury w Krzywczycach. *Gazeta Nar.* donosi: Szczególnego widowiska w tych dniach świadkami byli mieszkańcy pobliskich Krzywczyc, gdzie rozlokowani są na czas ćwiczeń ułani. Przed trzema dniami podczas ćwiczeń w słocie niezwykłej odbytych, konie i mundury uległy wielkiemu zabłoceniu i zmoczeniu. Śladów tego zniszczenia nie było można tak łatwo i prędko usunąć, jak się to zdawało możliwem niektórym nazbyt na nutę „Es muss" nastrojonym podoficerom. Jeden z nich, niezadowolony rezultatem przeglądu swojego „cugu" postanowił ukarać sześciu żołnierzy, i wykonał to w ten sposób, że poprzywiązywał ich z rękami w tył założonemi do słupów, a tak przywiązanych, wiszących, bo niedotykających stopami do ziemi, pozostawił przez czas dłuższy Można sobie wyobrazić męczarnie żołnierzy. Świadkowie tej sceny, przejęci zgrozą jeszcze na wspomnienie widoku, opowiadają, że nieszczęśliwi zczerzieli, a pianę z ust tocząc, przeklinali chwilę, w której świat ujrzeli...

Po uwolnieniu z tych tortur, gdy ktoś powiedział im że doniesie o tem jeneralnej komendzie, prosili, aby tego zaniechał... Nam przecież o tem zdarzeniu w XIX. stuleciu w państwie cywilizowanem zamilczeć nie wolno i opowiadamy cośmy z ust wiarygodnych słyszeli.

Z Towarzystwa politechnicznego otrzymaliśmy następujące pismo: „Pan Piotr Majewski powołał się w swej odezwie, dotyczącej zawiązania aeronautycznego towarzystwa akcyjnego, na adres Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Zarząd Towarzystwa politechnicznego oznajmia niniejszem, że Towarzystwo politechniczne nie ma nic wspólnego ze sprawą zawiązania towarzystwa aeronautycznego, a powoływanie się na nie, jest nadużyciem ze strony projektanta."

Zgromadzenie robotników. Panowie Köstlich i Spitzer zwołali na wczoraj godz. 9 z rana zgromadzenie robotników, celem zawiązania stowarzyszenia, mającego na celu dostarczenie członkom pracy, wspomaganie w razie choroby dawanie pensyj, a nawet budowanie własnych domów mieszkalnych. Robotnicy zeszli się bardzo licznie, ale brakowało inicjatorów zgromadzenia, którzy mieli przedłożyć program statutu przyszłego towarzystwa, co po długiej dysknsji przeważnie w duchu socjalistycznym spowodowało wybór komisji, złożonej z 8 rękodzielników, a 8 wyrobników dziennych, dla ułożenia statutu.

Nihiliści. *Börsen Ztg* odmawia Turgenjewowi pierwszeństwa pomysłu nazwy „nihilisty" i cytuje, że jeszcze w r. 382 pisał Augustyn biskup z Hippo w jednym ze swoich listów pasterskich: *Nihilisti appellantur quia nihil credunt et nihil docent.* Ma to znaczyć według wspomnianego dziennika: „Zwą ich nihilistami", gdyż w nic nie wierzą i niczego się nie nauczyli. Otóż w tem myli się podobno *Börsen Zeitung*, znająca się prawdopodobnie lepiej na giełdzie, niż na łacinie, gdyż *docere* znaczy nauczać, a nie „uczyć się", i w takim razie zacytowany ustęp z listu pasterskiego znaczyłby: Zwą ich nihilistami, gdyż w nic nie wierzą (z tego co kościół do wierzenia podaje) i żadnej nie szerzą nauki (tj. nie podają od siebie nic do wierzenia); co zdaje się bardziej odpowiadać myśli oryginału i lepiej charakteryzuje nawet nowoczesne pojęcie nihilizmu.

Stypendjum. Magistrat podaje do wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierot chłopców pięć stypendjów, zaś z miejskiej fundacji dla sierot dziewcząt siedm stypendjów, każde w kwocie rocznej 72 złr. są do rozdania.

Otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religji chrześciańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie i osierocone po obojgu rodzicach, lub przynajmniej po ojcu.

Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12. roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posyłać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do miejskiej szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone za dwa lub trzy lata, względnie do skończenia 14-go roku życia. Dziewczęta, uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia 14. roku życia. Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierot, winni prośby o nadanie takowego — zaopatrzone w należyte dowody, tudzież poświadczenia ubóstwa (przez komisarjat i urząd parafialny), oraz przynależności do gminy lwowskiej (przez urząd konskrypcyjny miejski) i potwierdzone przez dyrekcje szkół, do których sieroty zapisali, wnieść do magistratu najdalej do końca września 1884.

Rada powiatowa w Rohatynie, ukonstytuowawszy się, wybrała prezesem swoim p. Mikołaja Torcsiewicza, wiceprezesem hr. Klemensa Dzieduszyckiego, członkami Wydziału pp. ks. Włodzimierza Czyrowskiego, Adolfa Kornberga, hr. Stanisława Krasickiego, Jakóba Bittnera i Izydora Kowalewskiego, a zastępcami członków Wydziału pp. Mikołaja Daniluka, Izraela Osterna, Edmunda Wołodkowicza, Seweryna Manasterskiego i Alfreda Peuthera. — Rada powiatowa w Stryju, ukonstytuowawszy się, wybrała prezesem swoim bar. Józefa Brunickiego, zastępcą prezesa dra Seweryna Popiela, członkami Wydziału pp. Juliusza Barańskiego, dra Filipa Fruchtmanna, Jana Majeranowskiego i Adama Onyszkiewicza, a zastępcami członków Wydziału pp. hr. Karola Dzieduszyckiego, Aleksandra Stojałowskiego, ks. Władysława Humińskiego, Ludwika Majora i Eugeniusza Abrahamowicza. Z powodu, że członkowie z grupy gmin wiejskich uchylili się od udziału w wyborach, nie przedsiębrano wyboru członka Wydziału z tej grupy, tudzież zastępcy tegoż.

Towarzystwa czerwonego krzyża. W obec zbliżającej się do granic Austro-Węgier cholery, zaprosił prezydent ministrów węgierskich p. Tisza damy Towarzystwa „Czerwonego Krzyża," aby zajęły się przygotowaniem opieki dla chorych, tj. ewentualnie spełniały przy nich także usługi Sióstr Miłosierdzia. Dla ułatwienia paniom wykonywania tych obowiązków, otwarte będą po miastach węgierskich krótkie kursa przygotowawcze. Do tej wiadomości taką dodaje uwagę *Gazeta Krakowska:*

Gdy nam w Galicji nie mniej jak Węgrom zagraża klęska cholery, z gorszemi może nawet co do rozmiarów następstwami, godziłoby się, aby Towarzystwo „Czerwonego Krzyża," będące w Galicji instytucją zupełnie jeszcze obcą, szukało na temże samem polu zasług obywatelskich w kraju.

W zamiarze samobójczym wyskoczyła onegdaj z rana z okna I piętra jednego z domów przy ulicy Żółkiewskiej na bruk młoda szwaczka i doznała lekkiego uszkodzenia. Powodem targnięcia się na własne życie, była nieszczęśliwa miłość.

Zaniedbanie ostrożności przez nieustawienie znaków przestrogi przy restauracji kamienicy pod l. 30 przy ulicy Halickiej spowodowało przedwczoraj około 10. godziny rano ciężkie uszkodzenie cielesne Karola Niżankowskiego, ucznia V. klasy gimnazjalnej, któremu spadła cegła z dachu na głowę. Wdrożono z tego powodu śledztwo karne przeciw kierującemu tą budową, budowniczemu K. P.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 31. sierpnia. Skradziono według telegramu żandarmerji w Przemyślanach tamże 2 klacze bułane, huculki, po 4—5 lat mające, z czarnemi grzbietami, dobrze żywione, wart. 150 złr., w tutejszym zakładzie głucho-niemych w nocy na 30. bm 11 nożów i 12 widelców z chińskiego srebra wart. 30 złr., kilka nożów i widelców w czarnej oprawie i 3 złr. pieniądzmi po rozbiciu puszek na składki dla ubogich przeznaczonych, panu S. G. zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem wart. 10 złr., a panu J. M. 8 koszul, 3 koszulki i 5 chusteczek wart. 14 złr. — Znaleziono list podany przez tut. dom komisowy p. Emannela Rosenfelda z kuponem listu zast. galic. Tow. ziems. i kred. l. 2460 na 25 złr., kartkę zast. l. 32957 i drugą l. 54211, 3 parasolki, książkę do modlenia i sakiewkę z kwotą 15 ct. — Zakwestjonowano surdut lisami podszyty i srebrną łyżkę znacz E. W. z koroną. — Zgubiono kartkę zast. l. 90047. — Dziewczynkę 3-letnią zabłąkaną, a raczej umyślnie przez kogoś na ulicy pozostawioną przydybano na ulicy Teatralnej.

Kraków 31. sierpnia. *(Czynności Rady miejskiej. — Urządzenie młynów królewskich, — Wypadek.)* Prezydent miasta zwołał na czwartek dnia 4. września posiedzenie Rady miejskiej, celem ukonstytuowania się naszej Rady, sprawdzenia wyborów i podziału czynności w sekcjach i komisjach. Zdaje się atoli, że w obec faktu, iż jeszcze bardzo wiele radców bawi po za Krakowem, a nadto siedmiu zasiada w Sejmie, posiedzenie to dla braku kompletu nie przyjdzie do skutku.

Operat wodociągowy z opinją ś. p. Klugera, został już przetłumaczony na język niemiecki i przesłany p. Friedrichowi, hydrotechnikowi, który po wydaniu swej opinji przybędzie do Krakowa, celem przejścia i obejrzenia całej trasy wodociągowej.

Sprawą tą zajmuje się gorliwie prezydent miasta, tudzież pp. radcy dr. Domański i dr. Kopf, tak iż spodziewać się można w najkrótszym czasie decyzji stanowczej tak co do budowy, jako też i co do sfinansowania potrzebnej na ten cel kwoty półtora miliona złr. Jak powszechnie wiadomo, z każdym rokiem jest w technice młynarskiej wielki postęp, szczególnie przez użycie coraz nowszych walców do gruchotania pszenicy przed zmieleniem tejże na kamieniach. Na pierwszem miejscu celują w tych razach młyny węgierskie, z którymi wskutek tego nader trudną jest konkurencja. Konstanty hrabia Rey, nabywszy przed trzema laty tutejsze młyny królewskie, chylące się pod względem fabrycznym coraz bardziej ku upadkowi, urządził obecnie młyny te na najnowszy i najpraktyczniejszy sposób, tak, iż osiągnął nadzwy-

[illegible] rezultaty i jest w stanie zaprowiantować kilkadziesiąt wielkich miast Austrji, co do konsumcji [illegible] mąką, kaszą, pęcakiem, grysikami i t. p. Dość wspomnieć, iż przeszło 80 urzędników i sług, samych Polaków, znalazło w miejsce Niemców dostateczne utrzymanie i zarobek. Młyn ten oprócz 10 kamieni amerykańskich i tyleż walców z wszelkiemi możliwemi aparatami do mielenia pszenicy, posiada również osobny oddział istniejący jako młyn walcowy dla żyta i 7 kamieni holenderskich (holendrów), które ostatnie mogą same co miesiąc 3000 cetnarów jęczmienia przerobić na kaszę.

Wczoraj po południu zdarzył się w Krakowie [illegible] wypadek. Jenerał brygady Christianowicz, przeskakując pieszo płot, złamał nogę w kostce.

Tarnów 30. sierpnia. Tablica pamiątkowa, która w tych dniach wprawioną została kosztem p. Breitsetera na domu przy ul. Wałowej pod l. 20. wykonana jest z czarnego marmuru w kamiennym obokle, a na niej wyryty i wyzłocony napis:

Tu mieszkał
KAZIMIERZ BRODZIŃSKI
jako uczeń gimnazjum tarnowskiego
w latach od 1805—1809.

Z Bojan na Bukowinie donoszą: Dnia 26. bm. zamordował niejaki Piotr Drozdowski sąsiada swego Michała Mańkowskiego siekierą. Drozdowski zaszedłszy po cichu z tyłu, uderzył tak silnie swoją ofiarę siekierą, że głowa rozpłatała się na dwie połowy. Przyczyną morderstwa był długotrwały proces gruntowy. Drozdowskiego uwięziono.

Jarosław 27. sierpnia. [illegible]

Ułanów, miasteczko powiatu niskiego, [illegible]

Komitet loteryjny „Przytulisko polskie" w Wiedniu ogłasza następującą odezwę: Rodacy! Jak wam wiadomo już z odezw naszych, rozesłanych po kraju, urządza Stowarzyszenie „Przytulisko polskie" w Wiedniu loterję fantową. [illegible]

Kongres monoglotystów, który 26. i 27. z. m. odbył się w Friedrichshafen, uchwalił między innemi rozesłać do wszystkich cywilizowanych rządów memorjał, [illegible] „Volapük" [illegible]

Nieme fortepiany dla ćwiczących się w muzyce wynalazł w Dreznie dyrektor p. O. Laffert. Za pomocą jakiegoś przyrządu każdy fortepian da się tak przerobić, że [illegible] cki donoszący o tym wynalazku z rozkoszą zapowiada, że będziemy mieli Mendelsohna „Pieśń bez słów" i — bez muzyki. Zwracamy uwagę, że nieme klawiatury wynalazła była swego czasu p. Teodozja Paparówna we Lwowie. Jak więc Paccini wyprzedził Kocha, tak Polka wyprzedziła Niemca w odkryciu zakaźliwości bacillusa klawierymbałowego.

Wiedeń 30. sierpnia. W Aussee, przy wstępowaniu na jedną z gór, spadł 18 letni książę Józef sasko-koburski i doznał tak ciężkiego uszkodzenia, że wypadek ten zagraża jego życiu. Przytomność, którą utracił, wróciła książęciu w ciągu nocy.

Egidiusz Arntz. Naukowy świat prawniczy ciężką ponosi stratę. Dnia 26. zm. umarł w Brukseli (Ixelles), wielce zasłużony profesor tamtejszego uniwersytetu Arntz. Był to mąż wielkiej nauki, doskonały pedagog, a w codziennych stosunkach niezmiernie sympatyczny człowiek.

Fachowe czasopisma podadzą nam niewątpliwie wkrótce dokładną jego biografję. Co do nas, pisząc bezpośrednio pod wrażeniem otrzymanej od rodziny smutnej wiadomości o jego zgonie, pragniemy tylko nakreślić kilka szczegółów o jego życiu i działalności. Egidiusz Arntz urodził się nad Renem 12 września 1812 r.*). Studja prawnicze odbywał w głośnych uniwersytetach niemieckich, a mianowicie: w Monachium, Jenie, Bonn i Heidelbergu, a następnie w Liege. W tym ostatnim uniwersytecie w r. 1838 otrzymał stopień doktora i tamże przez kilka lat był adwokatem. Wkrótce wszakże porzucił ten zawód, aby poświęcić się nauce. W roku 1838 został profesorem uniwersytetu w Brukseli i na tem stanowisku zostawał aż do śmierci. Jako profesor wykładał różne przedmioty, a mianowicie: prawo rzymskie, prawo cywilne, filozofię prawa, wreszcie prawo państwowe i międzynarodowe.

Z prac jego, oprócz mnóstwa rozpraw i artykułów, wymienić należy: 1. Sur le traité de commerce du 10. november 1845 entre la Belgique et les Etats-Unis de l'Amerique. 1845. 2. Cours de droit civil français. 2 tomy. 1860. 3. Précis méthodique de réglement consulaires de Belgique Bruxelles. 1876. 4 De la situation de la Roumanie au point de rue du droit international. 1877. 5. Programme du Cours de droit des gens, fait à l'Univ. á Bruxelles. Bruxelles 1882.

To ostatnie dzieło nie jest właściwie programem kursu (jak tytuł zapowiada), ale doskonałym wykładem całej nauki, dokonanym treściwie, ale z wielką erudycją i zużytkowaniem najlepszych źródeł. Co do metody, Arntz stoi tu na stanowisku szkoły G F. Martensa, która rezultaty nauki łączy z wykładem prawa pozytywnego Głównie wszakże autor uwzględnił tu prawo, tudzież stosunki dyplomatyczne Belgii i Francji. Czas jakiś Arntz redagował *La Belgique judiciaire.* Prace te zyskały chlubne uznanie krytyki i zapewniły autorowi głośne w nauce imię. Wyrazem tego uznania było, iż został członkiem wielu Akademij, a przedewszystkiem belgijskiej Akademii nauk, tudzież Akademii prawa międzynarodowego w Brukseli I w życiu politycznem brał czynny udział jako deputowany w l. 1848 i 1849 w Berlinie Dziś zwłoki jego spoczną w familijnym grobie w Cléves (nad Renem). Roczniki naukowe i znajomi z prawdziwym żalem zapiszą datę jego zgonu, a uczestnicy ostatniego posiedzenia Akademii prawa narodów w Monachium, odbytego w roku zeszłym, nie zapomną nigdy jego pełnego słodyczy obejścia i koleżeńskiej życzliwości. Cześć pamięci zasłużonego męża nauki i zacnego człowieka.

Żegluga napowietrzna zbliża się nakoniec do swojego udoskonalenia. Na posiedzeniu akademji francuskiej poświadczył p. Herwé Mangon, że dwom oficerom francuskim, pp. Renard i Krebs, udało się rozwiązać zadanie dowolnego sterowania balonem. Balon ich ma kształt leżącego cygara, podnosi się, zniża i obraca na komendę, za pomocą przyrządu, który jest tajemnicą wynalazców. D. 9. zm. zrobiono nim pierwszą próbę, która wypadła świetnie.

Aktorska karjera w Chinach uważa się za bardzo poniżającą. Synowie aktorów, cyrulików i niewolników nie mogą być dopuszczeni do egzaminu państwowego; oni jedni tylko z milionowej ludności Chin nie zajmują żadnych posad ani urzędów wtedy, gdy każdy może tam swemi osobistemi zdolnościami dojść do najwyższych stopni w hierarchji urzędniczej Tak cywilnym, jako też i wojennym urzędnikom, prawo wzbrania wstępować w związki małżeńskie ze śpiewaczkami, jeżeli zaś pomimo zakazu związek taki zawartym zostanie, to nietylko uważa się za niebyły, ale winny poddany zostanie karze 60 uderzeń bambusem. Chińczyk nie aktor, ale mający pomiędzy swoimi przodkami jednego aktora. bywa traktowany z równąż pogardą choćby był milionerem. Ostatni służący nie zechce zasiąść z nim przy jednym stole.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 1. września: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohnet'a.

P. Józef Rogosz, którego najnowszą powieść współczesną p. t. „Dla idei" drukować zaczniemy od 15. b. m. w odcinku naszym, napisał świeżo dwutomową powieść p. t. „W śmiertelnych zapasach", osnutą na stosunkach Wielkopolskich. Powieść ta ukazać się ma wkrótce w *Świcie* warszawskim, wydawanym przez p. Lewentala, a redagowanym przez znakomitą poetkę naszą Marję Konopnicką.

Dwudziestopięcioletnią rocznicę działalności literackiej obchodzi Michał Bałucki w roku bieżącym. Liczni przyjaciele i koledzy utalentowanego autora zamierzają chwilę tę uświetnić.

Mierzwiński. Zarząd teatru w Wiesbaden zaangażował na występy Mierzwińskiego. Tenor nasz robi podobno starania o wystawienie tamże wyjątków ze „Strasznego dworu."

Kłosy warszawskie wydały właśnie tysiączny swój numer, tysiączny — jak powiada redakcja — „snopek kłosów." Na tę publikację złożyły się wszystkie siły artystyczne i literackie czasopisma.

Z izby sądowej.

(Defraudacja podatków miejskich).

Lwów 1. września.

Dziś rozpoczęła się rozprawa główna przeciw Ignacemu Cieglewiczowi i Pawłowi Iwanickiemu, egzekutorom podatków miejskich przy magistracie lwowskim, o sprzeniewierzenie ściągniętych podatków. Proces obecny jest dalszym ciągiem przeprowadzonej w listopadzie r. 1883 rozprawy przeciw, tymże przy której atoli wyłączono sprzeniewierzenie podatków pobranych od kontrybuentów. Przewodn.: radca Majewski; wotanci: radca Schabenbeck i radca Simonowicz. Prokurator: Żminkowski; protokułuje Kulikowski. Oskarżonego Cięglewicza broni adwokat dr. Sokal; Iwanickiego dr. Kratter. Akt oskarżenia zarzuca Iwanickiemu, (rodem z Łanów polskich w powiecie kamioneckim, obrządku gr. kat. 27 lat, żonaty, ojciec dwojga dzieci), byłemu egzekutorowi podatków i Cięglewiczowi zbrodnię sprzeniewierzenia, przewidzianą w §. 183 i 184 ust. karnej. Po odczytaniu aktu oskarżenia i załatwieniu formalij z obu podsądnymi zabiera głos obrońca dr. Sokal i stawia wniosek wykluczenia punktu III. oskarżenia o sprzeniewierzeniu ściągniętych podatków od właścicieli realności lub ich zastępców, a przeprowadzenia rozprawy tylko co do dwóch pierwszych punktów o sprzeniewierzenie podatków ściągniętych od lokatorów. Wspomiana bowiem już rozprawa w r. 1883 wyłączyła z rozprawy tę właśnie kategorję podatków.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Trybunał po naradzie odrzucił wniosek dr. Sokala, ponieważ oskarżeni po wręczeniu im aktu oskarżenia nie wnieśli sprzeciwienia się. Po wyprowadzeniu podsądnego Cięglewicza (który teraz odsiaduje karę dwuletniego więzienia z poprzedniego procesu), rozpoczyna się przesłuchanie Iwanickiego, który zeznaje, że rzeczywiście kwoty rzeczone sprzeniewierzył w łącznej kwocie 5—6000 złr. Na pytanie przewodniczącego, czy miał prawo zbierać także podatki od właścicieli samych, nie tylko od lokatorów — odpowiada podsądny, że miał do tego ustną instrukcję od naczelnika biura egzekucyjnego, radcy Stronera mimo, że publiczne obwieszczenie magistratu żądało, by właściciele do kasy miejskiej podatki płacili. **Przewod.** A od kiedy pan defraudowałeś te podatki? — **Osk.** Od r 1877. — **Przew.** Jakże to było możliwe, by władza nie spostrzegła sprzeniewierzenia?—Oskarżony nie daje dostatecznych odpowiedzi i tłumaczy, że nowemi podatkami łatał dawne zaległości oraz wyjaśnia na żądanie r. Simonowicza manipulacją, jaka się przy oddaniu pieniędzy do kasy praktykowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Annuaire de l'Institut de droit international. II. Gand 1878 str. 161.

Ruch stowarzyszeń

Związek spółek tkaczy. Dzięki troskliwej opiece p. marszałka krajowego, przemysł tkacki u nas zaczyna się rozwijać, a wyroby tkaczy z Korczyny i Krościenka i innych miejsc już się rozchodzą po kraju i chętnie są kupowane. Ale to jeszcze nie dosyć, choć potworzyły się spółki tkaczy i otrzymały pomoc krajową, potrzeba jeszcze pójść dalej i utworzyć zakład blichowy i apreturowy w kraju, dziś bowiem trzeba się o to udawać za granicę. Dlatego we Lwowie powstał projekt założenia w Brodach krajowej blicharni, farbiarni i apretury, do czego ma się utworzyć związek spółek tkackich z kapitałem 50.000 złr., który urządzi wzorowy warstat tkacki bielizny adamaszkowej, gdzie mogliby pobierać naukę uczniowie przysyłani z różnych okolic kraju. Spółka założy sklep wyrobów krajowych we Lwowie i kilka w większych miastach na prowincji. Kwota 50.000 złr. ma się zebrać w części z funduszów pożyczonych przez kraj, w części od osób prywatnych, a jedną część mają złożyć spółki tkackie po prowincji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kartel między koleją Karola Ludwika a Transwersalną jeszcze nie przyszedł do skutku. Zgodzono się, że kolej Karola Ludwika ma wyłączne prawo do transportów z Rosji nadchodzących na Brody i Podwołoczyska, do transportów z Rumunji i z Węgier, o ile są przeznaczone na Północ; ale rokowania rozbiły się o kwestję przywozu towarów z przestrzeni między Stanisławowem a Chyrowem. Kolej Karola Ludwika nie chce kontentować się ofiarowaną jej czwartą częścią tego ruchu i woli już poczynić ustępstwa co do ruchu z Rumunją. Ze strony zarządu kolei państwowych prowadził rokowania radca dworu Steingreber; ze strony kolei Karola Ludwika radca Lewicki.

Koleje wicynalne. Podano do rządu o koncesję na koleje boczne z Szczakowej do fabryki cementu w Ciężkowicach i z Suchej do hamerni w dobrach hr. Branickich.

Targ na woły. Wiedeń 1. września. (Telegr.). Przypędzono galicyjskich 1154, węgierskich 704, niemieckich 295, razem 1153 sztuk.

Płacono galicyjskie z paszy złr. 52·— do złr. 56·—, stajenne złr 59·— do 62·50, węgierskie złr. 58·— do złr. 63·—, niemieckie 59·— do 62·50 za 100 kilogramów.

Targ na woły. Preszburg 1. września. (Tel.) Przypędzono galicyjskich 112 sztuk, węgierskich 1509, niemieckich 211, razem 1832.

Płacono galicyjskie złr. 59·— do 62·50, węgierskie 58·— do 63·50, niemieckie złr. 58·— do 63·— za 100 kilogramów.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. września.

Zjazd cara Aleksandra z cesarzem Franciszkiem Józefem ma się odbyć w pierwszej połowie miesiąca września i to — jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła — w zamku cieszyńskim arcyksięcia Albrechta, gdzie jednakże przynajmniej dotąd, nie czynią ku temu żadnych jeszcze przygotowań. Być więc może, że zjazd odbędzie się na Szlązku, na którymś z punktów granicznych dzierżaw trójcesarskich, poczem cesarz austrjacki rewizytowałby cara w Skierniewicach.

Dziennik *Magyar Koruna*, pisząc o ewentualnym zjeździe cesarzów, donosi, że z przyjaźni trzech mocarstw cesarskich wyniknie pewne faworyzowanie Polaków (?!) w zaborze pruskim i rosyjskim, jeżeli okażą, że są czynnikiem konserwatywnym w obec anarchizmu,—jakby na to potrzeba było jeszcze dowodu.

Dla rozpoczynającej się z dniem 9. września sesji Sejmu szląskiego przygotowano następujące przedłożenia: Zmiana § 24 ustawy o szkołach ludowych, dotyczącego stosunków prawnych stanu nauczycielskiego; preliminarz budżetu krajowego na rok 1885; projekt do ustawy względem organizacji służby sanitarnej w kraju; w końcu przedłożenie o rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu na t. z. 5reńskowych.

Prager Zuckermarkt dowiaduje się z dobrego źródła, że Zakład kredytowy gotów jest udzielić wszelkich potrzebnych środków pieniężnych do dalszego prowadzenia interesu cukrowniczego firmy Weinrich, jeżeli ze strony wierzycieli tej firmy, lub ze strony utworzyć się mającego w tym celu konsorcjum daną będzie zakładowi gwarancja, że wszelkie straty, jakieby się okazały przy dalszem prowadzeniu tego interesu, strony te pokryją. Przewodniczący wydziału stowarzyszenia krajowego przemysłu cukrowego odniósł się telegraficznie do ministerstwa handlu i skarbu z prośbą, aby udzielono pomocy czeskiemu przemysłowi cukrowniczemu i nie dopuszczono, aby jedna z największych firm, firma Weinrich, upadła. Zadawalniające załatwienie ugody w sprawie upadłej firmy Morawetz jest wkrótce spodziewane.

Ósmy kongres starokatolików w Crefeld wypadł pod każdym względem bardzo licho. Mimo długiej poprzedniej agitacji nietylko w Niemczech, ale także w Austrji i Szwajcarji, Holandji i Anglii, ba nawet nawoływań do licznego obesłania kongresu w Ameryce, zjawiło się w Crefeld wszystkiego 80 osób, licząc już w to i samego osławionego „biskupa" Reinkensa, jego „jeneralnego wikarjusza" Knoodt'a i cały „duchowny" sztab starokatolickich księży niemieckich. Wielce charakterystyczną dla tego „kongresu" jest ta okoliczność, że mimo obecności „biskupa" wybrano „prezydentem kongresu" profesora Schulte'go z Bonn. Wiceprezydentami obrani adwokat dr. Riffard z Kolonii i profesor Laible z Konstancji. Temat obrad stanowią, jak zwykle, żądania „pomocy państwowej" dla „parafii" i „proboszczów" starokatolickich, jakoteż narady, w jaki sposób możnaby odbierać katolikom ich kościoły.

Według *Pester Lloyda* car zatrzyma się po drodze do Warszawy w Wilnie, a 2. bm. przybędzie do Warszawy, gdzie oczekiwać go ma ks. Łabanów, ambasador wiedeński, który towarzyszyć mu będzie na zjazd monarchów. Zjazd ten nastąpi w zamku księcia Bariatyńskiego pod Łowiczem, o pół godziny drogi koleją żelazną ze Skierniewic. Cesarz Wilhelm ma się tak dobrze, że będzie mógł wziąć udział w zjeździe.

Korespondent paryzki *Timesa* miał z panem Ferry rozmowę, w której francuski prezydent zarzucał temu organowi zbyt jaskrawe jego wystąpienie w sprawie konfliktu francusko-chińskiego, dodając, iż rząd królowej Wiktorji okazuje się nierównie wyrozumialszym. W dalszym ciągu p. Ferry tłómaczył, że nie on rozpoczął kolonialną akcję Francji, lecz tylko oddziedziczywszy ją po swoich poprzednikach, prowadzi ją do pomyślnego końca.

Król Milan przybędzie do Wiednia wraz z rodziną dnia jutrzejszego. Następnego zaś odprowadzi rodzinę do Wiesbadenu i powróci 5. września do Wiednia, gdzie zajmie mieszkanie w Burgu. Przydzieleni do towarzystwa jego oficerowie, austrjaccy udają się naprzeciw króla do Zemunia (Semlin.)

Dziennik *Paris*, który ma być zbliżonym do rządowych sfer francuskich, zastanawiając się nad stosunkiem Francji do Niemiec, powiada, że nigdy za poparcie polityki swojej kolonialnej Francja nie mogłaby się wyrzec nadziei odzyskania dawniejszych swoich wschodnich granic w Europie, i że rząd, któryby tak daleko zaszedł w dobrych stosunkach z Niemcami, straciłby grunt w kraju.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C!) **Wiedeń** 30. sierpnia. Minister oświaty zatwierdził postanowienie wydziału filozoficznego, mocą którego dozwoloną została p. dr. Emilowi Dunikowskiemu prywatna docentura historycznej geologji na uniwersytecie lwowskim.

(C.) **Wiedeń** 30. sierpnia. Z powodu kilku wypadków cholery w Genewie zarządzoną została na stacjach Buchs, St. Margarethen i Lindau rewizja podróżnych z Szwajcarji.

(C.) **Wiedeń** 30. sierpnia. Na podstawie dotychczasowych rozporządzeń, delegacje wspólne zwołane będą w czasie od 20. do 25. października. Ostateczny termin oznaczony będzie jednak dopiero po zwołaniu Sejmu węgierskiego. (Zgadza się z treścią ostatniego naszego artykułu; prz. Red.).

(D.) **Wiedeń** 1. września. Z Budapesztu wydano tu czterech anarchistów. którzy tam demonstrować chcieli w dniu stracenia Stellmachera nowemi gwałtami. Znaleziono przy nich przyrząd do wyrobu bomb dynamitowych i przemyślny model do przesłania paczek dynamitem napełnionych, które przy otwieraniu przez adresata bezwarunkowo eksplodować muszą.

(D.) **Wiedeń** 1. września. *Neue fr. Presse* pisze: Wyrażenie się posła Wojciecha Dzieduszyckiego, że parlament austrjacki jest dla Polaków „obcym" nie jest bynajmniej wyrażeniem się odosobnionem. To samo powiedział w zeszłym roku poseł Madejski nazywając Radę państwa „dyplomatycznem poselstwem". I tacy politycy mają zuchwałość (Keckheit) narzucać się Niemcom na nauczycieli austrjackiego patrjotyzmu.

Cieszyn 1. września. Dzisiaj odbyło się odsłonięcie pomniku cesarza Józefa II. Poseł Demel zachęcał do wytrwania przy niemieckości. Haase toastował na cześć jozefińskich idei.

Berno (na Morawie) 1. września. Dzisiejszy tabor Młodoczechów pod Koenigsfeldem odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale ludności. Uchwalono rezolucję za *lex Kwiczala.*

Petersburg 1. września Minister wojny jenerał Wannowski podał się do dymisji ze względów na nadwątlone zdrowie. Wannowski zostaje gubernatorem Kaukazu—tekę ministra wojny obejmuje jenerał Hurko, a gubernatorem warszawskim zostanie mianowany jenerał Ropp, dotychczasowy gubernator w Odesie.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 1. września. Wczoraj odbyło się uroczyste zamknięcie Sejmu kroackiego. Po uroczystem przyjęciu bana przez deputację posłów, odczytał ban reskrypt królewski. który podnosi działalność Sejmu przy uchwaleniu ustawy o przyłączeniu Pogranicza wojskowego do Kroacji i zaznacza, że potrzeba jeszcze dalszym historycznym rozwojem i odpowiedniemi ustawami publiczne stosunki uregulować w kraju tak. by i mieszkańcy Pogranicza wojskowego korzystać mogli z błogosławieństwa i dobrodziejstw konstytucji, i żeby cały kraj z połączenia tak długo odłączonych części nowe czerpał siły, a z tych sił nowe warunki do postępu i dobrobytu. Reskrypt królewski oświadcza w końcu, że gdy obecna trzyletnia kadencja się kończy, dokona przyszły Sejm zapewne ze skutkiem rozpoczętego dzieła; obecny Sejm niniejszem się rozwiązuje. W wielu ustępach przyjęto reskrypt królewski żywemi okrzykami. *Živio!*

Belgrad 1. września. Król serbski mianował króla rumuńskiego właścicielem VI. pułku piechoty, poczem tenże ostatni pod wodzą nowego swojego tyt. naczelnika przedstawił się w defiladzie królowi. Wczoraj wieczorem odbyły się obiad galowy, korowód z pochodniami i iluminacja miasta.

Rzym 1. września. „Ajencja Stefani" zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników włoskich o dymisji Nigry, jakoby w skutek nieporozumień pomiędzy Nigrą i Mancinim.

Paryż 1. września. Francuzcy urzędnicy cłowi opuścili miasto Canton (Chiny). Urzędowa proklamacja naznacza nagrodę na głowę każdego Francuza. Francuski statek wojenny przybył do Hongkong dla obrony francuskiej marynarki handlowej.

Bruksela 1. września. W liberalnej manifestacji wzięło udział 90.000 osób. Wiec trwał przez 3 godziny. Osobna deputacja ma wręczyć adres królowi. Porządek niezakłucony.

Rzym 1. września. Dzienniki katolickie ogłaszają encyklikę papiezką do wszystkich katolickich episkopatów, przypominającą przeszłoroczną encyklikę w kwestji nabożeństwa różańcowego, mającego zapewnić tryumf kościoła i ochronić Itali przed cholerą.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 30. sierpnia. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 268·75 do 272·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 189·50 do 192·75. Banku hipot. galic 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II Listy zastawne na 100 złr wal austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75. Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 94·—. Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75 Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·60. Banku krajowego 4½% w a. 91·— do 92·—. Banku hip gal. 6% 101·40 do 102·40. Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25. Banku hipot. gal z 5% prem. 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—. Gal zakł. kred. włośc 5% —·— do —·—. Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—. Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—. 5% Obligi komun Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·50 do 103·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 91·— do 92·—. Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25. Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·62 do 5·72. Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·61 do 9·71, Pół-imperjał rosyjski 9·90 do 10·—, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64. Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 59·30 do 60·—. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 1. września godzina 10 min. 36. Akcje kredytowe 297·—. Anglo-Austr. 104·50, Akcje banku Union 94·—, Kolei Karola Ludwika 270·—, Połudn. 146·80, Renta papierowa —·— Listy zastawne galic banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·67, Rubel papierowy 1·23½, Usposobienie: słabe

Wiedeń d. 30. sierpnia godz. 1 min. 50 Akcje alp. tow. górn. 57·60. Węg. akcje kredyt. 296·—, Akcje anglo-austr. 105·— Akcje banku Union 94·10, Akcje Karola Ludwika 269·—, Akcje kolei północnej 234·50 Akcje kolei południowej 147·—, Akcje kolei Alföldzkiej 177·75, Akcje Staatsbahn 302·50 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 190·50. Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·25. Wiedeńskie losy 125·—. Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 101·50 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy 115·80 Losy tureckie 21·— Węgierska renta 91·60. Akcje banku związkowego 103·80. Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, [illegible]

Wiedeń 30 sierpnia [illegible]

Telegramy zbożowe [illegible]

Natta. [illegible] Brema: 7·75 [illegible]

Przyjechali do Lwowa d. 1. września.

HOTEL ŻORZA. Ks. Swidrygiełło-Swiderski z P... kienicz, K. hr. Coreth z Wiednia. M. Wasiński z Panasówki, F. hr. Neswald z Reichenau, M. Bogdanowicz z Krasowa, A. Jędrzejowicz z Zaczernia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Brykczyński z Paczkowa, J. Rozborski z Rostworzka, Schwappach z Giessen, O. Peischbin [illegible]

HOTEL LAZARUSA O. Holeszowski i A. L. Majer z Żukowa, M. Salter z Czerniowiec, S. Banger z Przemyśla, J. Zweig z Krakowa, J. Sinkowski i M. Zygolowicz ze Złoczowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie